

Czy generatywna sztuczna inteligencja zmieni debatę publiczną i sposób, w jaki oceniamy polityków?

Zdecydowanie tak – i to szybciej, niż nam się wydaje.

Rozwój generatywnej sztucznej inteligencji – takiej jak ChatGPT, Grok czy Gemini – otwiera zupełnie nowy rozdział w komunikacji społecznej i życiu politycznym. Te narzędzia potrafią już dziś błyskawicznie analizować dane, porównywać wypowiedzi polityków z faktami, a nawet wskazywać niespójności między ich obietnicami a rzeczywistością. Jesteśmy zatem w stanie na bieżąco identyfikować pojawiające się w debacie publicznej manipulacje lub niespójności, także dzięki ułatwionemu dostępowi do informacji (AI już dziś potrafi dość dobrze analizować, np. dokumenty prawne). Wszystko to stanowi ogromną szansę na wzmocnienie przejrzystości i rozliczalności władzy – coś, o czym społeczeństwa obywatelskie marzyły od dekad. Także w coraz liczniejszych badaniach na ten temat wskazuje się, że AI ma szansę na zwiększenie efektywności procesów nadzoru demokratycznego, oczywiście pod warunkiem, że zostanie odpowiednio zaprojektowana (czyli „nauczona”). Tym samym AI może stać się nieocenionym wsparciem nie tylko w procesie monitorowania działań władz, ale także w edukacji obywatelskiej.

Jednak z drugiej strony, technologia ta niesie też poważne zagrożenia. Po pierwsze – algorytmy nie są neutralne. Uczą się na danych, które często zawierają uprzedzenia, jednostronne narracje, czy stereotypy. Świetnie pokazuje to chociażby publikacja **Caroline Criado Perez** pt. *„Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyznę”*. Tak zaprojektowana AI zamiast obiektywnie analizować debatę publiczną, może ją nieświadomie wypaczać.

Po drugie – generatywna AI niesie ze sobą ryzyko wytwarzania dezinformacji na skalę masową. Może być wykorzystywana (i wiemy, że już jest) m.in. do tworzenia fałszywych wypowiedzi i deepfake'ów politycznych, czy generowania zmanipulowanych opinii i komentarzy, które w sposób realny mogą wpływać chociażby na nasze zachowania wyborcze. Liczne raporty i analizy **EDMO (European Digital Media Observatory)** podkreślają rolę AI w automatyzacji procesów dezinformacji, dzięki którym jest ona jeszcze trudniejsza do wykrycia. W rękach ugrupowań skrajnych, populistycznych, czy przedstawicieli rządów autorytarnych staje się to groźnym i niebezpiecznym narzędziem walki politycznej i przejmowania władzy.

Wreszcie, choć generatywna AI może wspierać procesy demokratyczne, nie może zastąpić odpowiedzialności obywateli za krytyczne myślenie. Zbyt duże poleganie w ocenie polityki na sztucznej inteligencji może prowadzić do zrzeczenia się osobistej odpowiedzialności za współkształtowanie ładu demokratycznego i kultury obywatelskiej. Innymi słowy, to nie algorytmy powinny ostatecznie decydować o tym, kto z polityków, czy osób publicznych zasługuje na zaufanie, ale my sami.

Podsumowując: generatywna AI zmienia zasady gry. Może wzmocnić demokrację, ale tylko wtedy, gdy zostanie wkomponowana w wartości takie jak transparentność, pluralizm

i odpowiedzialność. Jeśli nie zadbamy o etykę, edukację i dobre regulacje – zamiast nowej ery dialogu, czeka nas epoka zautomatyzowanej, masowej propagandy.